Numer 103. **Lwów dnia 27 Sierpnia — Sobota.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Liberalizm wiedeński.

Do najnędzniejszych komedyj, na jakie kiedykolwiek patrzyliśmy, do najwstrętniejszych kuglarstw politycznych, jakiemi kiedykolwiek gorszyć się nam przychodziło — należy ów liberalizm specyficznie „wiedeński,“ liberalizm centralistycznej kliki i dziennikarskich żydków naddunajskich. Niepodobna zaprawdę znaleźć tyle próżni obok takiego wrzasku, tyle baniek mydlanych obok tak śmiesznej pompy, tyle obłudy obok cywilizatorskich deklamacyi — ile się tego wszystkiego mieści, w tem kuglarstwie politycznem, które nazywamy liberalizmem ż y d o w s k o - w i e d e ń s k i m.

Liberalizm ten jest istną parodyą prawdziwych zasad wolności. Zasadza on się jedynie na lichych sztuczkach i na szumnie wyglądających pozorach, jest to sobie po prostu „cymbał brzmiący i miedź brzęcząca,“ *et nihil prӕterea!* Nikomu też on nie przypada do smaku w całej monarchii austryackiej i nikogo nie zadowalnia prócz małej wprawdzie, ale niezmiernie wrzaskliwej i niestety niezmiernie dziś protegowanej kliki żydowsko-centralistycznej.

Klika ta wodzi dziś rej w Wiedniu, dąży do przewodzenia nad ludami, połączonemi pod berłem austryackiem, i przynosi nieobliczone szkody monarchii. Dzięki najfałszywiej urządzonemu systemowi parlamentarnemu, do którego położył podwaliny p. Schmerling, ma ona większość i przewagę w konstytucyjnem życiu państwa i z wyżyn rajchsratu, który jest wobec ludów Austryi tylko fikcyą a nie reprezentacyą, dyktuje ton i prawa krajom koronnym.

Większość centralistyczna rajchsratu, wyforsowane przez nią ministeryalne jednodniówki i prasa wiedeńska stanowią trzy główne czynniki tej farsy politycznej, która byłaby zaiste śmieszną, gdyby nie igrała tak swawolnie z najżywotniejszemi interesami państwa i najdroższemi prawami ludów. Klika wiedeńskich centrałów, utraciwszy władzę nad Węgrami, którzy szczęśliwie wydarli się z pod ich „pseudoliberalnej“ opieki — z podwójną zaciętością usiłuje uciskać resztę prowincyj i traktuje je formalnie tak, jakby prowincye te były folwarkiem, a ona wieczystym i samowładnym jego dzierżawcą.

Do głównej charakterystyki tej kliki należy, że opierając się zacięcie interesom narodowym i historycznym pojedyńczych krajów, niedopuszczając do wymiaru sprawiedliwych i koniecznych ustępstw autonomicznych — usiłuje kuglarskiemi figlami i niesłychaną obłudą liberalną łudzić pojedyńcze kraje. Gdy jednak kraje te nie dadzą się olśnić szychem i czczemi pozorami, gdy nie zadowalniają się błahym fajerwerkiem, i liczmanów wytartych nie chcą akceptować za dobrą monetę, natenczas cała ta klika centralistyczna podnosi wrzask okropny i na wszystkie strony miota zarzutami wstecznictwa, ciemnoty, feudalizmu, nieliberalizmu itd.

Takim fajerwerkiem, takim liczmanem liberalizmu wiedeńskiego jest radykalizm wobec kościoła i oppozycya przeciw niemu bezwzględna. Zdaje się centralistycznym menerom wiedeńskim, że tym sposobem otoczą się raz na zawsze aureolą prawdziwego, wysokiego liberalizmu. Każdą przykrość wyrządzoną instytucyom religijnym, każde wystąpienie przeciw sprawom kościoła, nietylko że uważają za tryumf wielki i za wspaniałą *Errungenschaft*, (aby się posłużyć tu ich językiem), ale nadto każą wierzyć innym stronnictwom i krajom Austryi, że to jest dobrodziejstwem i ustępstwem dla nich ogromnem.

My Polacy np. żądamy uznania praw naszych historycznych i narodowych, a tem samem odrębnego, indywidualnego stanowiska w monarchii. Zdawałoby się, że liberalizm prawdziwy nie opierałby się takiemu wymiarowi sprawiedliwości. Tymczasem centraliści zacięcie opierają się tym żądaniom. „Czego chcą ci Polacy? — wołają z śmiesznym gniewem. My znieśli Sakrament małżeństwa, a oni chcą jeszcze czegoś, my zamknęli do więzienia biskupa Rüdigiera, a oni jeszcze nie kontenci, my znieśli konkordat, a oni skarzą się na nas!“ I oto wypływa zaraz z licznych artykułów, które pojawiają się w żydowsko-centralistycznych dziennikach wiedeńskich, że Polacy są narodem zacofanym, feudalnym i że przeciwni są liberalizmowi.

Tak jest, jesteśmy przeciwni liberalizmowi wiedeńskiemu, który swą *bête noire* znajduje w instytucyach religijnych i uważa to za szczyt postępu i szczęścia ludów! Jesteśmy przeciwni liberalizmowi, który odmawia nam naszych praw najważniejszych, a chce nas gwałtem uszczęśliwić tem, co nam nie jest potrzebnem i o co nam nie chodziło. Nie było nam potrzeba waszych ślubów cywilnych, z których w samym Wiedniu dopiero przed kilku dniami p o r a z p i e r w s z y zrobiono użytek, a usunięcie konkordatu nie uważamy za żadną koncessyę, bo śmieszną by było rzeczą dziękować za zniesienie ugody, na którą nigdy i nikt nie uskarzał się u nas. Umiemy odróżnić wolność od obłudy liberalnej, która rzecz zbywa pozorami, a przesadą i radykalizmem jednostronnym pragnie opędzić koszta sprawiedliwości wobec wymagań ludów. P. Stremayer wysila swój umysł na wynalezienie prawnych argumentów, które mają usprawiedliwiać zerwanie ugody z Stolicą Apostolską — ale nie umie ani znaleźć ani zrozumieć argumentów, które przemawiają za utworzeniem polskiej wszechnicy we Lwowie. To bardzo tani liberalizm! Bezwzględność i radykalizm wobec instytucyj religijnych nie są wcale podstawą wolności, dadzą się one pogodzić z największym absolutyzmem i z barbarzyńską tyranią nawet. Mieliśmy tego przykłady w historyi. Czy caryca Katarzyna i Fryderyk tak zwany „Wielki,“ byli liberalni, czy dbali o szczęście ludów, choć żyli w przyjaźni osobistej z Wolterem i obsypywali go swemi pieszczotami?.... Czy czasy józefińskie były liberalne dla naszej prowincyi, choć w nich kościół był mocno uciskany?....

Nie, panowie, te bańki mydlane nie znajdą w kraju naszym dziecinnych oklasków! Nawet nasze radykalne „tromtadratyczne wróble“ nie chcą się dać złowić na tę plewę wiedeńskiego liberalizmu. Prasa tylko wiedeńska bije w swe talerze jańczarskie i duży bęben i woła: „Hosannah! Patrzcie, jacy my strasznie liberalni!“ Ale ta prasa wiedeńska, przedajna, oddana frymarce najnędzniejszej, złożona z samych żydów, stojąca na żołdzie giełdowego i bankowego *schwindlu*, zdemoralizowana i demoralizująca — nie reprezentuje monarchii, a jej komplementa i uniesienia nabywają się łatwo po cenie, wiadomej — w pruskiej ambasadzie i w każdym z tysiąca i jednego banków wiedeńskich!

Korespondencye „Unii“.

Z Wołynia 20. sierpnia.

(Prześladowanie katolicyzmu. — X. biskup Borowski. — Prałat kamieniecki Domkowicz. — Koncentracya wojsk moskiewskich. — Szańce nad Styrem. — Ruchy wojsk.)

Ani listy pisane do cara, ani opieranie się na wyraźnem brzmieniu carskiego ukazu, aby żadnych zmian w kościele katolickim nie wprowadzać, nie ochroniły zacnego naszego biskupa od prześladowania i usunięcia go od zarządu Dyecezyi, składającej się obecnie z trzech gubernii, Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej. Zostawiono mu miesiąc czasu do namysłu, czy wprowadzić się zdecyduje dobrowolnie język moskiewski do obrzędów kościoła katolickiego: po upływie zaś tego czasu, gdy ks. Borowski tego nie uczynił, wywieziono go z kraju i przeznaczono mu miejsce pobytu w Azyi, w mieście guberskiem Permie. Do zarządu zaś dyecezyi przeznaczono prałata kamienieckiego Domkowicza, tego, co jeszcze niecnej pamięci Bezakowi podawał adres z oświadczeniem, że jeźli rząd usunie od rządów biskupa Borowskiego i jemu takowe powierzy, to on natychmiast wprowadzi język moskiewski do katolickich obrzędów.

Oczekiwać więc należy wprowadzenia w wykonanie tego dawno już ułożonego moskiewskiego planu na zagładę zupełną w całem moskiewskiem państwie religii naszej; i takim sposobem po wprowadzeniu języka moskiewskiego do naszego kościoła, połączenia go z prawosławnym panującym kościołem.

Wojska moskiewskie ściągają się do Łucka i tam się fortyfikują, odnawiają szańce sypane wdłuż rzeki Styru jeszcze w czasie wojny krymskiej. Cała dywizya wołyńska już jest pod Łuckiem. Dwa pułki kozaków z czerkiesami już tam przyszło. Artyleryę z Kijowa wyprawiono, a także kawaleryę z Podola ruszono już także. Magazynów dla wojska nie przygotowują nigdzie. Dawne bowiem rozporządzenie rządu jest zrobione, aby magazyny włościańskie dostarczały dla wojska potrzebne prowianty. Urlopowanych żołnierzy powołano także, a także wezwano ochotników, dla których przyobiecano jakieś szczególne nagrody i przywileje.

Z SALI SEJMOWEJ.

4. Posiedzenie z dnia 24. sierpnia.

Po przyjęciu protokołu odczytano dalszy spis petycyi wniesionych do Sejmu, a między temi: 22) Matkowski Jan o uwolnienie go od prawem przepisanego wieku w celu ubiegania się o posadę zarządcy szpitalu głównego. 23) Leśniewicz Ignacy, nauczyciel gimnastyki i jazdy konnej we Lwowie, o utworzenie krajowego zakładu nauki jazdy konnej i gimnastyki. 24) Wydział towarzystwa przyjaciół sceny narodowej we Lwowie o subwencyę dla szkoły dramatycznej. 25) Komitet Towarzystwa gospodarczego we Lwowie o podwyższenie subwencyi dla szkoły rolniczej w Dublanach z 5000 złr. na 10.000 złr. rocznie. 26) Schmitt Henryk, członek Rady szkolnej, o pożyczkę 2000 złr. zwrotnej ratami, na dalsze wydawnictwo dziejów panowania Stanisława Augusta.

Poseł S k w r r c z y ń s k i wnosi, aby petycya Wydziału towarzystwa dramatycznego o poparcie szkoły dramatycznej przekazaną została do komisyi bndżetowej, na co Sejm zezwala.

Sekretarz P f e i f f e r zawiadamia izbę, że komisya do zbadania czynności Wydziału krajowego już się ukonstytuowała; wybrała swym przewodniczącym p. Bauma, zastępcą p. Gniewosza a sekretarzem p. Jaworskiego, następnie odczytano wniosek p. W o l s k i e g o następującej osnowy:

Zważywszy, że wys. Wydział krajowy zawarł w dniu 5. kwietnia b. r. ze zgromadzeniem sióstr św. Wincentego a Paula umowę, według której rzeczone zgromadzenie ma z dniem 1. grudnia objąć nadzór i obsługę chorych w lwowskim szpitalu powszechnym a nawet wejść w wykonywanie prawa przyjmowania i oddalania sług i dozorców, przez co cały system urządzenia szpitala z gruntu byłby zmienionym a wydatki szpitala bardzo znacznie by się powiększyły,

zważywszy dalej, że we wspomnianym w górze kontrakcie przyznano siostrom miłosierdzia prawo emerytury i obciążono przez to stale fundusz krajowy, co zakres zwykłych czynności administracyjnych Wydziału kraj. przekracza,

zważywszy nakoniec, że na posiedzeniu z dnia 27. października 1869 Wys. Sejm polecił Wydziałowi kraj. jedynie zaprojektowanie reform w szpitalu zaprowadzić się mających, ostateczną zaś w tej mierze uchwałę własnej swej decyzyi zastrzegł, Wydział krajowy zaś odnośnym postanowieniom sejmowym bez upoważnienia przesądził,

zważywszy zatem to wszystko — podpisani wnoszą:

Wys. Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby umowę ze zgromadzeniem sióstr miłosierdzia św. Wincentego a Paulo względem nadzoru i obsługi chorych w lwowskim szpitalu powszechnym w dniu 5. kwietnia 1870 zawartą, w myśl §. 29. rzeczonej umowy niezwłocznie wypowiedział.

Co do formalnego postępowania wnoszą podpisani, aby niniejszy wniosek jako naglący był odesłany bez drukowania do osobnej komisyi z 5 członków wybrać się mającej z tem poleceniem, aby komisya ta swoje sprawozdanie z pominięciem drukowania tegoż wniosku na jednem z najbliższych posiedzeń, a w każdym razie przed odroczeniem obecnej sesyi sejmowej przedłożyła.

P. Starowiejski wnosi, aby ten wniosek odesłano do komisyi, która się zajmuje zbadaniem czynności Wydziału krajowego. Wniosek poparty. P. Kowalski wnosi, aby ze względu na to, iż to jest rzecz cyfer odesłano go do komisyi budżetowej (poparty). P. Wolski sprzeciwia się obu wnioskom, gdyż komisya budżetowa ma czynność zbyt rozległą, aby temu przedmiotowi mogła poświęcić tyle uwagi na ile ważność jego zasługuje. Przytem zachodzą tu nietylko względy budżetowe aie i względy innej natury, na które przy wyborze komisyi budżetowej nie zwracano uwagi. Mowca nie jest również za odesłaniem tego wnioskn do komisyi dla zbadania czynności Wydziału krajowego, ponieważ i przy wyborze tej komisyi inne względy miano na uwadze. Komisya ta ma się zająć całym ogromnym zakresem czynności Wydziału krajowego, więc nie będzie mogła opracować tego przedmiotu.

W przedmiocie tym zachodzą prócz innych, także względy lekarskie, humanitarne itp. Z tych powodów jest mowca za odesłaniem do osobnej komisyi. Jeżeliby jednak wniosek ten nie został przyjęty, wtenczas zgadza się na odesłanie go do komisyi dla zbadania czynności Wydziału krajowego, wzmocnionej jednakże dwoma lub czterema członkami.

Nagłość swego wniosku uzasadnia mowca tem, że sesya sejmowa ma trwać najwięcej 6—7 dni więc niepodobieństwem byłoby, aby wniosek przeszedł wszystkie stadya regulaminem przepisane, chyba tylko gdyby był traktowany jako wniosek naglący. Przytem umowa ta ma wejść w życie z dniem 1. grudnia więc teraz musi być ta kwestya rozstrzygnięta. Według tej umowy, ma być wypłaconą siostrom miłosierdzia kwota 200 złr. na każdą siostrę, których ma być 26, na sprawienie sprzętów potrzebnych. Połowa tej sumy została już wypłaconą, a druga połowa wkrótce ma być wydaną. Jest to więc znaczny wydatek w budżecie zeszłorocznym nie przewidziany, który także za nagłością tego wniosku przemawia.

Marszałek podaje pod głosowanie, czyli wniosek p. Wolskiego ma być uznany za naglący. Przy pierwszem głosowaniu większość była wątpliwą, przy kontrapróbie większość była przeciwna uznaniu nagłości. Poczem marszałek oświadczył, że wniosek będzie jutro wydrukowany i rozdany posłom.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Smolki względem uchwalenia rezolucyi w przedmiocie wysłania delegacyi do Rady państwa.

P. Smolka w krótkiej przemowie oświadcza, iż nie zmienił zupełnie dotychczasowego swego zapatrywania (iż nie należy wysłać do Rady państwa). Owszem wszystko co od kilku lat się wydarzyło utwierdza go w przekonaniu, iż dobrze radził, (ażeby nie wysyłać do Rady państwa). Dziś nawet sytuacya się pogorszyła. Przed trzema laty wszystkie sejmy reprezentowane były w Radzie państwa. Dziś zapewne kilka sejmów nie wyszle delegacyi do Rady państwa a niektóre wyszlą z zastrzeżeniem podobnem temu jakie zawarte jest w jego wniosku. Mowca oświadcza dalej, iż dziś miałby nierównie więcej powodów do ponowienia wniosku, by Sejm nasz nie wybierał do Rady państwa, ale ze względu na ostatnie wypadki i na bardzo groźne położenie monarchii, odstępuje na ten raz od swego zdania. Bliższe umotywowanie swojego wniosku zachowuje sobie mowca na poźniej, gdy komisya zda o nim sprawę. Dziś poprzestaje na prośbie, ażeby Izba raczyła ten wniosek odesłać do komisyi adresowej z poleceniem, by w najkrótszym czasie przedłożyła Izbie sprawozdanie.

Wniosek odesłania do komisyi adresowej został przyjęty.

P. Gross jako sprawozdawca Wydziału krajowego przedkłada kilka projektów do ustaw przyznających prawa poboru myta na niektórych drogach i mostach.

Na wniosek ks. Pełecha przyjęto zasadę, iż od opłaty myta mają być wolne źrebięta przy matkach i cielęta ssące, i po kolei przyjęto i ostatecznie uchwalono: 1) Ustawę przyzwalającą na pobór myta mostowego w Bukaczowcach na rzece Swicy. 2) Ustawę przyzwalającą na pobór myta mostowego na rzece Wildze w Ludwinowie na drodze Podgórsko-Kobierzyńskiej. 3) Ustawę względem poboru myta w Korbielowie w powiecie Żywieckim. 4) Ustawę względem poboru myta mostowego na trzech mostach w Sporyżu na drodze Podhorskiej w powiecie Żywieckim.

Poprawka p. Starowiejskiego, ażeby nie podwyższano dotychczasowej taryfy tego mostowego została uchylona. 5) Ustawę przyznającą gminie Krośnieńskiej prawo poboru mostowego na Wisłoku między Krosnem a Korczyną. 6) Ustawę przyznającą radzie powiatowej Ropczyckiej prawo poboru myta na drodze wiodącej od stacyi kolei żelaznej na Czekaju do Wielopola.

Przystąpiono potem do wyboru komisyi petycyjnej złożonej z 9. członków.

Po oddaniu kartek wyborczych na członków komisyi petycyjnej Marszałek zarządza przedsięwzięcie wyborów do Wydziału krajowego.

Po krótkiej dyskusyi nad wnioskiem p. Janka, który żąda aby wybór odroczono aż do sprawozdania komisyi rozpoznającej czynności Wydziału, marszałek uchyla wniosek p. Janka.

Przystąpiono do wyboru członka Wydz. kraj. z grupy posłów z większych posiadłości. Na 35 głósów otrzymał p. Pietruski 28. Z grupy miast p. Smolka wybrany 19 głosami na 21.

Przy pierwszem wyborze z grupy gmin wiejskich nikt nie otrzymał absolutnej większości. Głosujących było 69. Najwięcej głosów otrzymali: pp. Gross 34, Kowalski 33, Ławrowski 2. Przy powtórem głosowaniu głosujących było 68, p. Gross otrzymał 35 głosów.

Posiedzenie odroczono o godz. 3ciej na godz. 5tą po południu.

O godzinie w pół do 6tej rozpoczęto na nowo posiedzenie.

P. Jaworski ogłasza następujący rezultat wyboru do komisyi petycyjnej. Głosujących było 113, absolutna większość 57. Z tych otrzymali: pp. Rydzowski 109, Ffriej 101, Hoppen 97, Kaszewko 102, Szczepański 80, Strzygocki 77, Hrapek 68. Reszta głosów rozstrzelona. Najwięcej głosów otrzymali: pp. Czajkowski 56, ks. Ozarkiewicz 25, hr. August Łoś 32, Lisieniecki 27, Paszkowski 22.

Następuje wybór trzech członków Wydz. kraj. z całego Sejmu (według regulaminu w trzechkrotnem głosowaniu). Przy pierwszem głosowaniu głosujących było 118. Absolutna większość 60. Z tych otrzymał p. Kraiński 95. Najwięcej po nim głosów mieli pp. Ławrowski 17, hr. Baworowski 3, dr. Skwarczyński 2, Podlewski 1. Wybór p. Kraińskiego przyjęła Izba z oklaskami. Przy drugiem głosowaniu głosujących było 125. Absolutna większość 63. Z tych otrzymał p. Ławrowski 84 głosów. Po nim p. Haller 20, hr. Baworowski 10, pp. Podlewski, Wesołowski i Smarzewski po 3, hr. Badeni 1, Wolski 1. P. Ławrowski przeto wybrany. Przy trzeciem głosowaniu głosowało 124. Z tych otrzymał p. Haller 68, Smarzewski 24, Wesołowski 17, hr. Baworowski 5, Podlewski 5, Kowalski 3, Wolski 1, hr. Golejewski 1.

Nastąpił wybór uzupełniający dwóch członków komisyi petycyjnej. Głosujących było 117. Absolutna większość 59; z tych otrzymali pp. Czajkowski 76, hr. August Łoś 60. Sekretarz Pfeiffer oznajmia, że komisya dla statutu miasta Lwowa już się ukonstytutowała. Przewodniczącym wybrany p. Smolka, sprawozdawcą p. Czajkowski.

5. Posiedzenie z dnia 25. sierpnia.

Protokół ostatniego posiedzenia został oczytany i bez zmiany przyjęty. Odczytano potem dalszy spis petycyi wniesionych do Sejmu; między niemi znajduje się petycya o 2000 subwencyi na wydawnictwo Encyklopedyi p. A. Schneidera.

Sekretarz dr. Pfeiffer odczytuje następującą interpelacyę p. Skwarczyńskiego i innych do c. k. komisarza rządowego:

„Zważywszy, że Wydział krajowy wygotował rozmaite wnioski do ustaw i wiele innych ważnych spraw, które jedynie z powodu spodziewanej krótkości obecnej sesyi wniesione nie są, — zważywszy, że w razie sprawdzenia się wieści o jej odroczeniu odpowiedniem byłoby przystąpienie do formalnego traktowania spraw pomienionych, zapytują podpisani, czy obecna sesya zamkniętą, czy też odroczona zostanie? C. k. komisarz rządowy oświadcza, iż upoważniony jest oznajmić, że terazniejsza sesya sejmowa przed zwołaniem Rady państwa nie zostanie zamkniętą lecz tylko odroczoną. (Brawo).

Następnie złożyli posłowie, których wybory zostały sprawdzone przepisane przyrzeczenie w ręce marszałka.

Z porządku dziennego przedkłada p. Haller sprawozdanie Wydziału krajowego nad wnioskiem unormowania etatu osób i płac służby lekarskiej i administracyjnej przy szpitalu powszechnym we Lwowie, tudzież przy szpitalach św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie. Izba uwalnia sprawozdawcę od czytania tego obszernego elaboratu.

P. Haller wnosi, ażeby do rozpoznania tego przedmiotu wybrano osobną komisyę z 5 członków, gdyż zaprojektowana reorganizacya służby w szpitalach jest sprawą zbyt ważną i na dłuższy czas obliczoną. Należy ją przeto gruntownie i wszechstronnie zbadać.

Wniosek p. Hallera przyjęto.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Wolskiego w przedmiocie oddania dozoru chorych w lwowskim szpitalu powszechnym Siostrom Miłosierdzia.

P. Wolski oświadcza się za odesłaniem jego wniosku do zaproponowanej przez p. Hallera osobnej komisyi. Dla uzasadnienia swego wniosku zwraca mowca uwagę na to, że kontrakt zawarty z Siostrami Miłosierdzia obciąża budżet krajowy stałym wydatkiem 10.000 złr., który następnie za lat kilka podniesie się do 12.000 złr. W bieżącym roku z powodu pierwszego zaprowadzenia zmian przypadnie nadzwyczajny wydatek zbliżający się do 20.000 złr., tak że ogólny wydatek w tym roku wynosiłby około 30.000 złr. Co do kwestyi nagłości robi mowca uwagę, że z dniem 1 grudnia r. b. ma być przyjętych 26 Siòstr Miłosierdzia i 6 Siòstr Postulantek, przez co wielu chorych musiałoby ustąpić i musianoby ich umieścić w osobnej filii. W interesie funduszu krajowego i w interesie Sejmu, w którego atrybucye wkroczył, zdaniem mowcy, Wydział krajowy, zawierając kontrakt z Siostrami Miłosierdzia, należy tę sprawę załatwić jeszcze przed odroczeniem sesyi, dla tego proponuje, ażeby wniosek jego został odesłany do komisyi szpitalnej i aby komisya ta najdalej do 29 b m. sprawozdanie swoje bez poprzedniego drukowania przedłożyła Izbie.

P. Haller popiera wniosek p. Wolskiego, ażeby komisya jeszcze przed odroczeniem sesyi przedłożyła sprawozdanie, a to dla tego, aby się z dochodzeń komisyi okazało, że to co p. Wolski na poparcie swego wniosku przytoczył, mianowicie co do cyfer nie zupełnie jest dokładnem.

Przy głosowaniu wniosek p. Wolskiego przekazano znaczną większością głosów wybrać się mającej komisyi, z poleceniem ażeby bez poprzedniego drukowania przedłożyła sprawozdanie jeszcze przed odroczeniem sesyi sejmowej. Nastąpiło sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków za r. 1869. Na wniosek p. Grossa odesłano przedmiot ten bez czytania do komisyi bndżetowej.

Następnie odbyły się wybory zastępców do Wydziału krajowego. Z kuryi większych posiadłości wybrany został p. Podlewski większością 30 głosów na 31 głosujących. Z kuryi miast i Izb handlowych wybrany p. Szemelowski większością 19 głosów na 29 głosujących. Z kuryi gmin wiejskich wybrany p. Kowalski większością 47 głosów na 67 głosujących.

Następuje wybór 3 zastępców z całego Sejmu pojedyńczo. Zastępcą członka Wydziału krajowego p. Kraińskiego wybrany p. Skwarczyński większością 86 głosów na 112 głosujących. Zastępcą członka Wydziału krajowego p. Ławrowskiego wybrany został dr. Pfeiffer większością 73 głosów na 104 głosujących, a zastępcą członka Wydziału krajowego p. Hallera wybrany dr. Wesołowski większością 74 głosów na 104 głosujących. Nastąpił wybór komisyi szpitalnej z pięciu członków. Rezultat wyboru następujący: Głosujących było 107. absolutna większość 54. Z tych otrzymali pp. Piotrowski 96, ks. Kulczycki 69, dr. Wolski 65, dr. Hoszard 62; zatem wybrani absolutną większością. Po nich najwięcej głosów otrzymali: Dr. Rydzowski 47, Spławiński 44, Paszkowski 41. Przy uzupełniającym wyborze jednego członka tej komisyi nikt nie otrzymał absolutnej większości. Na 107 głosujących najwięcej głosów mieli: pp. Spławiński 46, Paszkowski 22. Przystąpiono do ściślejszego wyboru między tymi dwoma posłami. Rezultat ogłoszony będzie na przyszłem posiedzeniu.

Sekretarz oznajmia, że komisya petycyjna się ukonstytuowała. Przewodniczącym wybrany dr. Czajkowski, sekretarzem p. Firlej.

P. ks. Ozarkiewicz przedkłada wniosek o przedłużenie drogi Śniatyńsko-Horodeńskiej. Wniosek ten będzie drukowany i przyjdzie na porządek dzienny.

P. ks. Halka wnosi interpelacyę do c. k. komisarza rządowego w sprawie likwidacyi nadobowiązkowych robót przy drogach kilku gmin, przy drogach krajowych i zapytuje, w jakiem stadyum ta sprawa obecnie się znajduje i co zamierza c. k. rząd uczynić, ażeby potrzeby i słuszne prawa gmin interesowanych zostały zaspokojone. C. k. komisarz rządowy oświadcza, że na tę interpelacyę odpowie na jednem z najbliższych posiedzeń.

TEATR WOJNY.

Walna bitwa odroczoną została na kilka dni. Wojska francuskie opuściły Chalons. Według wszelkiego prawdopodobieństwa walka stanowcza stoczoną zostanie aż pod murami stolicy Francyi. Jakkolwiek boleść sprawia nam już sam ten fakt, że hordy krzyżackie ośmieliły się posunąć swój najazd aż pod bramy Paryża, jakkolwiek widownię tych stanowczych, krwawych zapasów chętnie przenieślibyśmy z Francyi pod Berlin, to przecież ustąpienie Francuzów z Chalons pod Paryż trwożyć nikogo nie powinno, gdyż idzie tylko o rezultat a nie o plac boju. A przypuszczeń naszych o pomyślnym dla Francyi rezultacie bitwy stanowczej ostatni ten krok wsteczny armii francuskiej bynajmniej nie osłabia. Wszyscy znawcy zgodzili się już na to, że każdy dzień zwłoki jest dla armii francuskiej ogromną korzyścią, gdyż pozwala jej rozwinąć całą potęgę swej siły wojskowej a tem samem naprawić w zupełności błędy popełnione na wstępie tej wojny. Wobec tego faktu ustąpienie Francuzów z pod Chalons a tem samem i opóźnienie stanowczej bitwy zwiększyć tylko powinno otuchę i wzbudzić nadzieję, że siła i buta krzyżacka pod Paryżem na zawsze zgruchotaną zostanie. Pod Paryżem Prusacy muszą się liczyć z dwoma czynnikami: z świeżą armią francuską i fortyfikacyami Paryża, które wzniesiono na projekt ministra Thiersa w r. 1841 dlatego, by nie ponowiły się już nigdy podobne inwazye jak w roku 1814 i 1815. Fortyfikacye te zostały za staraniem Napoleona i prefekta Haussmanna znacznie ulepszone. Armia francuska zajmie tedy nadzwyczaj silne stanowisko i posiłkować się będzie mogła załogą paryską, dowodzoną przez generała Trochu.

O ruchach i planach Bazaina nic nie wiadomo. Bazaine już z natury milczący i tajemniczy, teraz tem zawzięciej

milczy, by mógł swobodnie przeprowadzić swe zamiary. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego oświadczyli ministrowie, że Bazaine jest nadto zajęty, by mógł przysyłać do Paryża szczegółowe raporta. Dzienniki wiedeńskie donoszą w telegramach swoich, że Bazaine przedarł się do Verdun i połączył się z Mac-Mahonem. Wiadomość ta dotąd z żadnej strony nie potwierdzona zostawałaby w związku z telegramem paryskiego *Figara* o pobiciu Prusaków koło Verdun. Wiadomość jednakże o ruchu Bazaina jest prawdopodobnie tylko pogłoską, którą dzienniki usiłują rozjaśnić tę tajemniczość ruchów i planów, jaką obecnie przestrzega armia francuska. Telegram zaś *Figara* o klęsce Prusaków między Verdun i Chalons odnosi się zapewne do jakiejś potyczki stoczonej z oddziałami konnicy pruskiej, która mocno wyprzedza armię pruską i wykonuje bardzo śmiałe wycieczki.

Pod Metz ściągają Prusacy z Moguncyi i innych twierdz nadreńskich baterye oblężnicze, by i tutaj rozpocząć tę trudną pracę oblężenia, która się im pod Bitsche, Phalzbourgiem, Toul bardzo nie udaje. Phalzbourg mimo pogłoski o kapitulacyi dotąd trzyma się dzielnie, tożsamo i twierdza Bitsche. Załoga twierdzy w Toul zrobiła, jak donosi świeży telegram, bardzo zręczną wycieczkę i zadała Prusakom dotkliwe straty. Komendant twierdzy Strasbourgskiej Ulrich, wywiązuje się ze swego zadania z nadzwyczajną zręcznością. Na ogień pruskich bateryi odpowiedział on przedwczoraj ze swej strony silnym i celnym ogniem, który zniszczył sąsiednie niemieckie miasto Kehl. Tymczasem tworzy się koło Strasbourga oddział złożony z ochotników i francuskiej gwardyi ruchomej. Oddział ten przygotowuje odsiecz dla Strasbourga. Pruskie i badeńskie wojsko koło Strasbourga wysłało tam jedną dywizyę, ażeby przeszkodzić organizacyi tego oddziału.

Zapał i patryotyzm Francuzów potęguje się więc ustawicznie nawet w tych częściach Francyi, które Prusacy zajmują i ciemiężą w barbarzyński sposób. Jako odmienny na tomiast obraz zniechęcenia, apatyi i tchórzliwości przedstawiają Prusy niezagrożoną inwazyę nieprzyjaciela! W Prusiech nie wywołują już telegramy króla takiego zapału, jak dadawniej. Wszyscy są przerażeni ostatniemi klęskami i stratami, krzykacze najęci przez policyę pruską, urządzają jeszcze demonstracye, ale ludność cała przejęta jest trwogą i chęcią zakończenia wojny. Nawet w artykułach organów pruskich z pod słów na pozór tchnących rycerską odwagą i krzyżacką żądzą zaborów, przebija się dość wyraźnie głos trwogi i niepokoju o dalszy los tak straszliwie przerzadzonej armii pruskiej.

Courrier de la Mosselle podaje następne szczegóły o bitwie 14. sierpnia: „Około czwartej godziny silna kanonada dała się słyszeć. Nieprzyjaciel rzucił się na wojska, pozostałe na prawym brzegu, zmusił je do cofnięcia się i wyrzucił do Mozelli, gdyby armia francuzka, która już przeprawiała się na lewy brzeg, zamiast zwrócić na lewo na drogę do Verdun, nie zmieniła kierunku na prawo ku wyspie Chamliére i nie powróciła znowu na prawy brzeg pod Saint-Julien. Prusacy widzieli jak się przeprawiała, ale powrotu nie dopatrzyli. I oto niespodzianie, gdy już pewni byli zwycięztwa, znajdują się w obec sił, o których sądzili, że są już daleko na drodze do Verdun. Teraz ich przyparto

„Z wałów miejskich, strzeżonych przez gwardyę narodową, można było widzieć ogólne ruchy akcyi. Cała okolica między fortami Saint-Julien i Queuleu była w ogniu. Z niespokojem, łatwym do pojęcia śledzono ruchy naszej armii, która widocznie parła nieprzyjaciela od Saint-Julien ku Queuleu.

„Koło siódmej godziny działa tego ostatniego fortu przyjęły także udział w tym straszliwym koncercie. Huk ich rozlegał się bez przerwy, łącząc się z odgłosem strzałów kartaczownic, podobnych do strzelania dwóch szeregów piechoty.

„O kwadrans na dziewiątą wszystko było skończone Noc rozdzieliła walczących; noc nieszczęsna, bo gdyby jeszcze dwie godziny — porażka nieprzyjaciela byłaby zupełną.

„Jeżeli mam wierzyć jednemu z lekarzy wojskowych, który znajdował się w bitwie, straty nasze wynosić mogą do 2500 w zabitych i rannych, nieprzyjacielskie 10 do 12.000.

„Kartaczownice, jak się zdaje, wyrządziły ogromne szkody nieprzyjacielowi. Bataliony pruskie, bez przerwy jedne po drugich występujące, literalnie tępione były przez te straszliwe przyrządy. W niektórych miejscach trupy tworzyły prawdziwe wały, niedozwalające artyleryi posuwać się naprzód. Mówiąc o artyleryi francuzkiej, oddajmy jej należne uznanie. Wszyscy wojskowi, którzy mieli udział w bitwie, zgadzają się na to, że kanonierowie nasi zdumiewali swą zimną krwią, i że pod straszliwym ogniem strzelali tak regularnie jak na polygonie.

„Pomiędzy rannymi znajdują się jenerałowie Decaen, Castagnet i Duplessis. Jenerał Decaen, raniony w kolano cztery godziny pomimo to pozostawał na koniu, który w końcu padł zabity, a jenerała odniesiono; rana nie jest niebezpieczna. Przy nim raniono dwóch oficerów sztabu głównego. Poległ pułkownik Fournier, ugodzony kulą w głowę; przedtem jeszcze zabito pod nim dwa konie“.

Amédée Achard w następujący sposób opisuje pierwszy dzień bitwy pod Metz (d. 14. sierpnia) w *Monitorze*:

„Jak już wam powiedziałem, armia poruszyła się drogą na Verdun. Zatrzymano się między Gravelotte i Mars-le-Tour na szeregu wzgórzy, idących prawie równolegle do tych, które wznoszą się po drugiej stronie Mozelli, koło St-Just i St-Blaise i zajęte były przez Prusaków.

„Ze wzgórzy tych nieprzyjaciel osłaniał marsz swych wojsk, wychodzących z dolin Fey i La Mousson.

„Zatrzymać tu znowu nieprzyjaciela, by przyjść tem w pomoc ruchowi koncentracyjnemu, to był cel wielkich manewrów, wykonywanych w nocy z 15. na 16. Oficerowie artyleryi i sztabu jeneralnego, którzy przedsięwzięli zrekognoskowanie miejscowości przed naszemi liniami, co chwila niepokojeni byli kulami działowemi i granatami.

„Od czasu do czasu wznosił się w nocy w górę słup ognia. To las się palił. Żołnierze przesuwali się jak cienie przy tem złowrogiem świetle, Nieprzyjaciel dostrzegł te ruchy i koło 11tej w nocy zaprzestał ognia.

„Cesarz przepędził noc u jednego mieszkańca Gravelotte, nazwiskiem Plaisant; o czwartej wsiadł z synem do otwartego powozu.

„Cały jego orszak, musiał, według wskazania marszałka, jechać dwiema drogami najwięcej oddalonemi od doliny Mozelli, gdyż już dostrzeżono poruszenia pruskiej artyleryi.

„Ten cesarski orszak jest tak liczny, iż musiał zwrócić na siebie uwagę nieprzyjaciela. Okazała się potrzeba osłonięcia dróg; obsadzono je więc gwardyą grenadyerów i trzema pułkami kawaleryi; afrykańskimi strzelcami, ułanami i dragonami.

„Cesarz przejechał Conflans, jadł śniadanie w Etain i bez przeszkody dostał się do Verdun.

„Ale prawie tuż za nim nadeszły przednie straże jenerała Steinmetz, który z Thionville dążył do połączenia się z korpusem księcia pruskiego, przechodzącym przez Mozellę, i wpadł na drogę, którędy tylko co cesarz przejeżdżał do Doncourt. W tem miejscu nie było żadnej bitwy; ale nieprzyjacielscy oficerowie w Etain jedli to samo śniadanie co cesarz.

„Bitwa miała miejsce o dziesieć kilometrów w tył przy Doncourt-Couflans. Marszałek Bazaine odparł Steinmetza i zajął jego pozycye, podczas gdy działa jego, z wyżyn Gravelotte, Vionville i Mars-la-Tour wypierały księcia pruskiego.

„Tylko zatem w tej kolistej linii i tylko w dolinie Mozelli armie nieprzyjacielskie mogły dokonać połączenia, podczas gdy nasz ruch koncentracyjny dopełnił się na wyżynach, które, do chwili, w której to piszą, są w naszem posiadaniu.

„Oficer jeneralnego sztabu, który nadbiegł do dworca kolei, aby — za późno — udzielić cesarzowi tej pomyślnej wiadomości, mówił nam, iż było to powtórzenie bitwy pod Borny, tylko w większych rozmiarach. Jest to druga wielka korzyść, odniesiona przez marszałka Bazaine.

O śmierci jenerała Douay pod Weissenburgiem następujące podaje szczegóły *Monitor*:

„W chwili, gdy bitwa była przegraną, jenerał milczący i ponury, spoglądał ze szczytu wzgórza na ostatnie pułki swojej dywizyi, zstępujące z wyżyny, gdzie je zdziesiątkował ogień nieprzyjacielski. Wszystko cokolwiek uczynić można, aby los przełamać, uczynił. Nie miał już pod ręką ani batalionu, ani kompanii, bitwa, którą od rana toczył, pochłonęła wszystko. Wtedy wydaje swym adjutantom i oficerom ordynansowym rozkazy udania się w różnych kierunkach, a sam zstępuje zwolna ze wzgórza. Znalazłszy się w jarze, dobywa pistoletu z olstra swego siodła, druzgocze nim głowę swemu koniowi i z szablą w ręku, zwolna drapie się na stok przeciwległego wzgórza. Żołnierze rozmaitej broni i z rozmaitych pułków spotykają go. Rzucają się naprzeciw niemu i chcą go powstrzymać. Dziesięć głosów pyta go naraz, dokąd idzie?... Na nieprzyjaciela! odpowiada jenerał i idzie naprzód, żołnierze za nim. Jest ich garstka, wszyscy go otaczają. Inni przybiegają, poznają jenerała i chcą mu zastąpić drogę. Odsuwa ich ruchem i postępuje dalej. I ci sami żołnierze, przerażeni takiem bohaterstwem, idą w jego ślady i drapią się na wzgórza, wystrzeliwując ostatnie swe naboje. Straszny jednak ogień szerzy się ze szczytu wzgórza i zmiata tu i owdzie ludzi, których przykład jenerała elektryzował. Inni doganiają go, próbują raz jeszcze wstrzymać swego wodza, lecz on wskazując szczyt wzgórza końcem swej szpady, wstrząsa głową i nie przerywa strasznego pochodu. Padają koło niego co chwila. On sam jeden nie tknięty; lecz zimno patrząc na nieprzyjaciela, z podniesionem czołem, z ogniem w oku, posuwa się przez linie ludzi kartaczami powalonych. Nagle wstzymuje i chwiać się zaczyna. Żołnierz, którego oszczędzały kule, biegnie ku niemu. Jenerał Douay już nie żył. Gdy tacy ludzie padają na ziemię ojczystą, zwłoki ich są zasiewem bohaterów.“

Pogrzeb sprawili mu Prusacy odpowiednio jego godności. Paradę pogrzebową odbył batalion 79 pułku pruskiego. Adjutant pruski niósł na poduszce order zmarłego, krzyż oficerski legii honorowej. Trumnę, na której znajdował się mundur jenerała, nieśli podoficdrowie pruscy w mieście się znajdujący. Przy grobie przemówił jenerał pruski Wojna, podnosząc waleczność zmarłego.

Wiadomości polityczne.

Austrya - Węgry. Klika żydowsko - wiedeńska jest wprawdzie *in floribus*, pracuje dalej nad utrzymaniem ciągłego rozstroju w Przedlitawii wszelkich stosunków politycznych, religijnych i społecznych i nad rozbiciem monarchii na korzyść żarłocznych Prus, i woła w zapale, bałamucąc opinię publiczną, że zwycięztwa Prus są zwycięztwa Austryi! Ale właśnie dla tego, że klika ta zawsze jeszcze rej wodzi, i właśnie skutkiem jej działań zgubnych, wygląda niedobrze w monarchii, zwłaszcza w Przedlitawii. Skutki targania się na religię i prawa narodowe i krajowe, objawiają się już bardzo dotkliwie w sejmach krajowych, co zaniepokoiło mocno Wiedeń. Mianowany wicemarszałkiem sejmu tyrolskiego dr. Rapp, za namową większości sejmowej, nie przyjął tej godności. W tymże sejmie, gdy przyszło do składania przyrzeczenia miasto przysięgi, oświadczył ks. Greuter w swojem i swoich 28 towarzyszy imieniu (stanowiących większość sejmu), że przepisane przyrzeczenie wierności i posłuszeństwa dla cesarza i zachowania ustaw składają tylko pod tem zastrzeżeniem, jeżeli posłuszeństwo ustawom nie będzie w sprzeczności z ich wiarą i sumieniem; tudzież z prawami, jakie Tyrolowi na mocy dyplomu październikowego (z r. 1860) przysługują. A gdy marszałek oświadczył, że warunkowo przyrzeczenia przyjąć nie może, i gdy wezwano imiennie do składania przepisanego konstytucyą przyrzeczenia, większość nie usłuchała i tylko 15 posłów przyrzeczenie złożyło. Podobnie biskup Amberg w sejmie przedarulańskim (Voralberg) nie chciał złożyć konstytucyą przepisanego przyrzeczenia, a posłowie dr. Pelz i ks. Knecht wnieśli interpelacyę względem postępowania wobec oświadczenia członka krajowej rady szkolnej, Nachbauera, że wpływ wyznaniowy na szkoły ma być usunięty. Żydki we Wiedniu uważają to wszystko za spisek na podstawie nowych dogmatów soborowych i wskazówek z Rzymu, co nawet *Gaz. Nar.* nazywa „nieprawdą.“ Nie inaczej brzmią doniesienia i z innych sejmów krajowych. Sejm bukowiński został przez wystąpienie posłów nie - Rumunów (większości) zdekompletowany; w Lincu opuścili posłowie z gmin wiejskich salę; Słoweńcy, według *Vaterlandu*, obeszlą Radę państwa z zastrzeżeniem; toż samo uczynić zamierzają członkowie konserwatywni sejmu niższo - austryackiego; w Bernie deklaranci nie pojawili się jeszcze wcale w sejmie.

Z Czech zaś nadeszły wiadomości, donoszące o zwycięztwie stronnictwa narodowego. Rezultat wyborów z gmin wiejskich jest nadzwyczaj świetny. Czesi postawili tylko 49 kandydatów, a otrzymali 50 posłów, z których 39 wybrano jednogłośnie. W wielu miejscach kandydaci kasyna niemieckiego nie otrzymali ani jednego albo zaledwie po kilka głosów. W Pradze zwyciężyli Czesi, w Staromieściu, w Nowem mieście, na Małej stronie i na Hradszynie; niemiecki kandydat utrzymał się na Josephstacie (żydzi). Przy wyborach kuryi fideikomisów zwyciężyli także feudalni (partya czeska). Czy zwycięztwo to Czechów przypisać także nowym dogmatom i wskazówkom z Rzymu?

Jak piszą do *Grazer Tagespost* z Wiednia, rząd wydać miał okólnik do władz politycznych, w którym je wzywa do zwracania szczególnej uwagi na duchowieństwo w obec zniesienia konkordatu. Szczególniej jednak uważać mają na stowarzyszenia katolicko-konserwatywne i na ich ogłoszenia, na kazania w kościołach, a o każdym szczególnym wypadku niezwłocznie rząd zawiadomić. (Równa miarka dla wszystkich. Oczekujemy co najmniej rychłego okólnika, wzywającego władzy polityczne do zwracania szczególniejszej uwagi na kasyna i stowarzyszenia żydowsko-niemieckie i mowy miane na ich zgromadzeniach, dekretujące upadek monarchii na korzyść Prus.

Korespondent wiedeński (B) do *Kraju* pisze: Uzbrojenia tutaj ciągle postępują szybkim krokiem. Zaczynają już kupować konie dla jazdy na stopień wojenny. Wszyscy oficerowie szkoły ekwitacyjnej tutejszej dostali rozkaz udania się do swoich pułków. Wczoraj oficerowie ci mieli wielki bankiet i wnosili toast na przyszłą wojnę. Natomiast *Wiener Abendpost* zaprzecza ponownie pogłoskom o uzbrojeniach w Austryi jako nieprawdziwym.

Presse donosi: „Z przyszłym miesiącem obejmuje pan Bartmański, mianowany radcą ministeryalnym (dotychczas radca namiestnictwa we Lwowie) kierunek sekcyi dla spraw galicyjskich, w ministerstwie spraw wewnętrznych utworzonej.“

Francya. „Przecież i ja raz mogę donieść o pomyślnym zwrocie rzeczy na teatrze wojny; z Francuzami nie jest tak źle, jak się zdawało po bitwach, 14, 16 i 18 b. m.“ — pisze wiedeński korespondent do *Czasu*. W rzeczy samej też panuje we Francyi ruch niepospolity, a zapał do boju bez granic, mimo, że Prusactwo weszło już w głąb kraju. Zapał wzmógł się właśnie dla tego, a wiadomości ze wszystkich departamentów potwierdzają najzupełniej, że uzbrojenie i organizacya pospolitego ruszenia robią ogromne postępy. Na czynach największego poświęcenia nie zbywa ze strony wszystkich sfer: Paryż przoduje narodowi; pożyczka rozpisana na 750 milionów franków już pokryta, podpisy na nią przewyższają 1000 milionów; rodziny Muratów, Bernadottych, Gramontów, La Tour d'Auvergnes dostarczają ochotników; arcybiskup paryski ofiarował gmachy dyecezyalne na pomieszczenie rannych; duchowieństwo francuzkie

współubiega się z narodem w objawach patryotycznego usposobienia. Pèlletan wniósł w Ciele prawodawczem, aby wszystkim wieśniakom Francyi nadać mundury i broń, zamienić ich tym sposobem na żołnierzy i uchronić od zagrożonych przez Prusaków rozstrzeliwań drogą sądów doraźnych. Kabylia ofiarowała rządowi 20.000 jeźdzców, co jest tem bardziej pożądanem, że Francya nie obfituje wcale w kawaleryą. Sama Wandea postanowiła postawić 50.000 ochotników, którzy za kilka dni mają już przybyć na plac boju. Okolice wszędzie gdzie wojska niemieckie przechodzą, wyglądają smutno i pusto. Po wsiach nie ma nigdzie ani jednego męszczyzny (prócz starców), księża także poszli, nigdzie ani konia ani woza; wszystko wyruszyło już. Polacy na emigracyi ofiarowali już także ramiona swoje Francyi. Do *Gaz. Nar.* piszą z Paryża: „Po kilkakrotnie robiono tu podania o pozwolenie na tworzenie legii wyłącznie polskiej, rząd jednak, widocznie związany zobowiązaniem względem Moskwy, takowego wydać się wzbrania — co więcej nawet, prasa tutejsza dość oględnie wspomina o Polsce i sprawą naszą nie chce zrażać Moskwy. W obec podobnej niechęci Francyi dla nas, zastanawialiśmy się co mamy z sobą robić. Po długich debatach i rozważaniu pozycyi, zgodzono się, że wychodźtwo polskie masowo powinno się do *Corps Francs*, zapisywać dla obrony najechanej ziemi, która nam daje gościnne przyjęcie. Przed kilku dniami dozwolono nam w owej legii utworzyć batalion bez ograniczenia ilości w nim żołnierza. W ciągu dwu dni z zamieszkałych w Paryżu zapisało się stukilkudziesięciu, choć wielu przed tem wyszło lub zapisało się do gwardyi narodowej. Zapisani utworzyli już jedną kompanię. Dowództwo batalionu ma objąć jenerał Heidenreich (Kruk). Między zapisanemi jest pułkownik Obern (Grzymała) zaliczony do sztabu owej legii i kilku oficerów z szkoły st. Cyr".

W Prusiech tymczasem coraz widoczniejsze zwątpienie (ob. niżej). To też *Independance Belge* pisze: „Armia niemiecka przybędzie może pod mury Paryża, zniweczywszy najlepsze siły armii francuzkiej, lecz wystawia się na niebezpieczeństwo przybyć tamże wysiloną i bez zapału, w obec ludu gotowego bronić drogo nietykalności swego kraju i podstaw zasadniczych swego bytu. Po wstrętnych fanforonadach pierwszych dni, po pauzie nie mniej wzgardy godnej, nastąpił w Paryżu prawdziwy, narodowy entuzyazm, który może zrodzić cuda, jeśli okoliczności, chwilowy powrót szczęścia dadzą mu czas organizacyi. W tej nowej sytuacyi mogą nastąpić wypadki, które przedłużą walkę i uczynią ją krwawszą, niż kiedykolwiek".

Prusy. Coraz widoczniejsze zwątpienie w pomyślny rezultat ostateczny w krwawym boju z Francyą objawia się już w Prusiech. *Berlińska Zukunft* powiada: „Mgła krwi i trupów, która zapada nad brzegami Mozeli, dotąd jeszcze zasłania jasny pogląd bitew. Dzienniki urzędowe przygotowują niezwyczajnymi korowodami umysły na największej liczby strat i nie możemy się bynajmniej doczytać owej zapowiedzi końca straszliwej pracy, którą prasa niemiecka usiłuje uspokoić swych czytelników. Być może, że w taktycznem znaczeniu nie ma już armii francuskiej, ale pewnem jest, że czekają nas rozpaczliwe walki, choćby nawet dopiero pod murami Paryża." I koła giełdowe berlińskie, które za wcześnie oddawały się radości, sądząc, że wojna już ukończona i że Francuzi po trzech pierwszych potyczkach nie będą już zdolni do dalszej obrony, dziś przerażone niesłychaną zaciętością (słowa *Berl. Börsen Ztg.*) z jaką Francuzi według wszystkich sprawozdań walczyli w ostatnich czasach, oraz ogromnemi stratami, które tym razem nie polskie, ale czysto niemieckie, mianowicie berlińskie pułki poniosły, znacznie spuściły z tonu, w skutek czego wszystkie papiery mocno spadły. Drezdeński korespondent do *Dzien. Pozn.* potwierdza także to coraz powszechniejsze zwątpienie: „mimo ciągłych zwycięztw wkrada się coraz mocniej myśl, że wojna tak prędko się nie skończy, zwłaszcza ze względu na stanowisko mocarstw neutralnych. Niechęć głównie zwraca się przeciw Moskwie; na początku wojny głoszono bowiem o czynnem poparciu Prus przez nią. Zgoła niema radości bez kolców." Sam nawet król pruski znajduje się już według *Berliner Boersen Ztg.* „w bardzo burzliwem usposobieniu". Na domiar wszystkiego poczynają się sprawdzać wieści o panującej epidemii między Prusactwem, choć ministeryalne dzienniki pruskie upewniają, że choroby w armii pruskiej nie są „zatrważające". Słychać, że tyfus przerzedza szeregi pruskie. Wojsko nie jest przyzwyczajone do wody, a przez deszcze i niewygody ogromnie osłabione.

Rosya. Dnia 14. b. m. odbyła się w Petersburgu uroczystość założenia fundamentów pod gmach kapituły i konsystorza dla mohilewskiej dyecezyi katolickiej, której stolicę rząd przenosi z Mohilewa do Petersburga.

Włochy. Doniesienia z półwyspu apenińskiego od czasu wycofania załogi francuskiej z Rzymu i od czasu wejścia Prusaków na ziemię francuską, krzyżują się w najrozmaitszym kierunku do tego stopnia, że na razie w przybliżeniu nawet oznaczyć nie można, ani zachowania się stronnictwa rewolucyjnego w najbliższej przyszłości, ani drogi, jaką rząd Wiktora Emanuela obierze tak w stosunku swoim do walczących Prus i Francyi jak co do wykonania konwencyi wrześniowej. Wiadomości najnowsze z Włoch streszczają się bowiem w następujących relacyach urzędowych i prywatnych:

Florencya. Dzienniki włoskie zajmują się jeszcze ciągle sprawą aresztowania Mazziniego. Dowiemy się niebawem — pisze *Stampa* — szczegóły o planach Mazziniego i jego aresztowania. W każdym razie pewną jest rzeczą, że Mazzini nie udał się do Sycylii, ażeby dostać się na szczyt Etny albo dla zwidzenia ruin w Agrogento. Natomiast prawdopodobną jest rzeczą, że podróż jego zostawała w związku z ruchem rewolucyjnym, który tam przygotowano i który uważano obecnie za stosowny. Po raz pierwszy Mazzini, który zawsze stał z dala od widowni swych dzieł, dał się schwytać; widać że opuściła go tym razem jego roztropność. Z drugiej zaś strony rząd wziął dzisiaj chętnie tę zdobycz, która w innym czasie byłaby dla niego tylko powodem nowych kłopotów.

Florencya 20 sierp. W izbie deputowanych toczyły się żywe rozprawy nad kwestyą rzymską. Mancini powstawał przeciw konwencyi wrześniowej. Rzekł on, że konwencya, która tyle krwi kosztowała w Turynie i pod Mentaną, więcej jeszcze wymagać jej będzie, jeśli izba takowej nie odrzuci. Wyświecał on następnie błędne interpelacye konwencyi przez wszystkie dotąd ministerstwa, jakie od przyjścia jej do skutku stały u steru rządu, i wymieniał usiłowania, aby w r. 1866 uzyskać od wszystkich państw porękę papiestwa i państwa kościelnego, a przypomniał pamiętne „nigdy" Rouhera Uznanie prawa interwencyi Francyi w Rzymie, jest samowolną zmianą uchwały parlamentu włoskiego, który ogłosił Rzym stolicą Włoch. Było to podejściem narodu. Zostawienie nadal Francyi możności tłumaczenia konwencyi dowolnie, choćby nawet Francya była republiką, byłoby jeszcze większem niebezpieczeństwem dla Włoch, aniżeli w rękach Napoleona, któryby się wahał zniweczyć dzieło zdobyte pod Magentą i Solferinem. Mancini krytykuje dalej jak najostrzej rokowania dyplomatyczne rządu o opuszczenie Rzymu na podstawie konwencyi: Francya musiałaby uczynić to nawet bez konwencyi. Mowca kończy pytając, czy ministeryum przyjęło konwencyę według francuskiego jej rozumienia. Guerrini, Cairoli, Laporta popierają interpelacyę Manciniego. Minister Visconti Venosta odpowiada, że konwencya jest jeszcze ważna. Nie mieści ona w sobie wprawdzie rozwiązania kwestyi rzymskiej w interesie Włoch; ale francuskie jej tłumaczenie i znane „nigdy" Rouhera wymierzone są nie przeciw narodowi, lecz przeciw rewolucyi. Po tej suchej odpowiedzi oświadczył Mancini, że nie poprzestaje na tych wyjaśnieniach i wnosi rezolucyę, iż ministeryum nie zasługuje na zaufanie kraju, i nie jest zdolnem rozwiązać kwestyi rzymskiej w interesie narodu. Następnie prezes otworzył rozprawy nad uchwaleniem kosztów uzbrojenia. Arrivabene mówił za kredytem, Crispi przeciw, głównie wskazując nieudolną politykę rządu w kwestyi rzymskiej. Izba 214 głosami przeciw 152 pochwaliła politykę rządu w kwestyi rzymskiej i dała mu wotum zaufania.

Florencya 21 sierpnia. Książę Napoleon przybył tu dziś rano i zaraz po przybyciu swojem przyjmowany był przez króla. Izba uchwaliła 216 głosami przeciw 77 projekt rządowy względem kredytu wojennego.

Florencya 22 sierpnia. Podczas głosowania na koszta uzbrojenia, panował największy zamęt. Rezultat rozpraw nie był dla rządu pochlebny. Opinia publiczna domaga się bezwzględnie Rzymu. Lewica przedsięwzięła nalegać wszelkiemi środkami na rozwiązanie kwestyi rzymskiej w myśl programu narodowego. Rząd miał już przez msgnora Nardi przedstawić Papieżowi projekt (zajęcie państwa papieskiego, a Rzym miasto neutralne). Odpowiedź była odmowna. Rząd, mimo swego oświadczenia w Izbie, nie będzie się mógł długo opierać naleganiom opinii publicznej i zmuszonym zostanie zmienić politykę swoją względem Rzymu. Zapewniają, że państwa neutralne uznały obecną chwilę za stosowną do rokowań pokojowych.

Rzym 22 sierpnia. Papież pozostaje w Rzymie i protestuje przeciw zamierzonemu wkroczeniu wojsk włoskich.

Rzym 22 sierpnia. Po wejściu wojsk włoskich wyda Papież proklamacyę do wszystkich mocarstw, w której protestować będzie przeciw zajęciu Rzymu przez wojsko króla Wiktora Emanuela.

Florencya 22 sierpnia. Msgr Meglia, nuncyusz papieski w Monachium, miał otrzymać od kardynała Antonellego polecenie zawezwania pomocy króla bawarskiego i innych książąt niemieckich o pomoc i ratunek. Księciu Napoleonowi towarzyszyły tylko dwie osoby. W dworcu kolei żelaznej oczekiwał go urzędnik dworu królewskiego i przywiózł go w powozie dworskim do pałacu Pitti. Tam wysiadłszy, miał książę w ciągu dnia długą naradę z ministrem Venosta. Później odbyła się wielka rada ministrów pod przewodem króla. Nadzieje zawiodły księcia, dziś jeszcze wyjeżdża on do Szwajcaryi.

Constitutionnel donosi o piśmie Piusa IX, w którem Papież króla Wilhelma uprasza o formalne zagwarantowanie jego terytoryum. Na to miał król dać przez Arnima „odpowiedź pocieszającą, lecz nie stanowczą."

Berlin 22 sierpnia. Dzisiejsza *Norddeutsche Allg. Ztg.* zamieszcza następujący artykuł: Sprawozdania prywatne z Włoch donoszą, że rozpowszechnioną jest wieść, jakoby północno-niemiecki poseł w Rzymie miał ofiarować Papieżowi wojska do obsadzenia. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że rząd ani przez poselstwo, ani na innej drodze nie robił nikomu podobnej oferty, i że również i z Rzymu nie objawiono żądania wojsk załogujących.

Wiedeń 23 sierpnia. Misya księcia Napoleona do Florencyi nie powiodła się. Rada ministrów odmówiła interwencyi zbrojnej i dyplomatycznej.

Arcybiskup paryski na wyraźną prośbę nuncyusza polecił księżom swej dyecezyi w kościołach ogłosić, iż fałszywą jest wiadomość, szerzona przez pruskie dzienniki, jakoby Ojciec św. przesłał królowi pruskiemu swe powinszowanie z powodu odniesionych zwycięztw.

Dania. Minister spraw zagranicznych wysłał do król. duńskich konsulów pod dniem 19 b. m. okólnik, w którym zwraca ich uwagę na ustęp ostatni §. 18 instrukcyi dla duńskich konsulów w obcych krajach, który opiewa: „Podczas trwania wojennych stosunków nie wolno wystawiać intermistycznego certyfikatu dla okrętu, który przez poddanych jednego z mocarstw wojujących sprzedany został Duńczykom, zanim konsul nasz nie zostanie do tego upoważnionym przez nasze ministeryum spraw zagranicznych." Mimochodem zauważył jeszcze minister, że gdyby ministeryum wystawić miało podobne upoważnienie, to tem samem nie przyjmuje jednak na siebie odpowiedzialności za to, że państwa wojujące uznają sprzedaż podobną za ważną.

Kronika.

— **Na budowę kościoła w Lubli,** w powiecie jasielskim, ofiarował J. ces. Mość Ferdynand 200 złr.

— **Mianowania.** Cesarz mianował krajowego radcę lekarskiego dr. Ignacego Ressiga radcą namiestnictwa II. klasy i referentem krajowej służby zdrowia przy c. k. namiestnictwie we Lwowie. Minister spraw wewnętrznych nadał posadę krajowego weterynarza dla Galicyi dr. Józefowi Wernerowi. Minister oświecenia i wyznań mianował Demetra Issopeskula, nauczyciela gimnazyalnego i członka bukowińskiej rady szkolnej w Czerniowcach, dyrektorem c. k. seminaryum nauczycielskiego w Czerniowcach, a dyrektora szkoły realnej w Śniatynie, Jana Soukupa, mianował głównym profesorem tegoż seminaryum. Szef c. k. Namiestnictwa mianował ukończonych słuchaczów praw i kandydatów konceptowych Marcina Paczowskiego i Józefa Arvaya prowizorycznemi adjunktami konceptowymi namiestnictwa. C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał opróżnioną posadę adjunkta sądowego przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, Antoniemu Gabryszewskiemu, auskultantowi sądu obwodowego w Tarnowie.

Konkursa. Na posadę adjunkta sądowego przy sądzie krajowym w Krakowie z płacą roczną 900 złr. a względnie 800 złr. Podania do prezydyum sądu krajowego w Krakowie. Posada budowniczego miejskiego w Przemyślu tymczasem prowizorycznie z roczną pensyą 600 złr. Podania do magistratu miasta Przemyśla do końca września.

Ostatnie wiadomości.

Przy odbytych dnia 25. wyborach posłów na Sejm z większych posiadłości wybrany został z powiatu żółkiewskiego właściciel dóbr p. Antoni Jabłonowski, a z powiatu stryjskiego właściciel dóbr p. Tomasz Horodyski.

W rubryce Wiadomości politycznych podajemy o utworzeniu w Paryżu osobnego oddziału ochotników, złożonego z Polaków. Otóż korespondent paryski do *Czasu* podaje bliższe szczegóły. Według *Czasu* nie jedna kompania ale kompletny oddział polski utworzonym zostanie, i to kosztem polskim. Hrabia Ksawery Branicki ofiarował na ten cel 500.000 franków. Rozprószeni po cudzoziemskich batalionach Polacy ściągnięci będą do tego oddziału. Oprócz tego wielu starszych wiekiem Polaków wstąpiło do gwardyi narodowej.

Z Pragi telegrafują, że Czesi uchwalili obesłać Radę państwa. Sejm czeski nie zbierze się 27 ale 30 b. m., jak to patent cesarski zarządza. Marszałkiem sejmu czeskiego mianowany hr. Nostisz a wice-marszałkiem dr. Bielski.

Z placu boju niema żadnych ważnych wiadomości. Główna kwatera królewska znajduje się w Bar le Duc. To zdaje się być pewną, że armie pruskie, poniosłszy olbrzymie straty w ostatnich bitwach nie mogą iść naprzód i czekają na posiłki. Zorganizować się ma jeszcze osobna 4ta armia pruska pod dowództwem królewicza saskiego i dopiero wtedy Prusacy mają uderzyć na Paryż.

Kursa z dnia 24. sierpnia 1870,

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 73—. Akcye banku anglo-austr. 221.75. Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 237.75. Kolej siedmiogrodzka 164.50. Kolej południowa 193.75. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 346—. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Kolej węg półn.-wsch. —.—. Kolej północna 199.75. Kolej Rudolfa 157.—. Kolej węg. wschodnia 83.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 71.50. Losy 1864 r. 113.—. Kolej Nadcisańska 217.50

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.